

# NA STRAŻY

Osiemnasty Biuletyn Wewnętrzny  
Związku Pracy dla Państwa

18

GRUDZIEŃ 1945

JEROZOLIMA

## MIĘDZYMORZE

Zakończenie działań wojennych nie przyniosło żadnych nowych planów zorganizowania politycznego, gospodarczego i kulturalnego powojennego świata poza tymi koncepcjami, które wyraźnie zarysowały się niemal od początku wojny, a jeśli chodzi o Rosję, dużo jeszcze wcześniej. Takich koncepcji mamy dziś trzy. Nazwijmy je dla skrócenia anglo-saską, sowiecką i federacyjną. Czwartą byłaby koncepcja idealistyczna — urządzenia świata demokratycznie, sprawiedliwie i pokojowo, w oparciu o cztery wolności Roosevelta, Kartę Atlantyczną i 12 punktów Trumana. Możemy ją jednak spokojnie pominąć, albowiem żaden poważny człowiek ani w realność takich obietnic, ani w dobrą wiarę tych, którzy te obietnice głoszą, po Moskwie, Teheranie, Jalcie i Poczdamie uwierzyć nie jest w stanie. Koncepcję tę zresztą przekreślił sam Churchill, stwierdziwszy, że wojna staje się coraz mniej idealistyczna.

Pierwsza z tych koncepcji — anglosaska, jest pozornie najbardziej realistyczna. Głoszona początkowo już od dawna przez oficjalne sfery angielskie, znalazła i znajduje w dalszym ciągu swego oficjalnego rzecznika przede wszystkim w londyńskim „Times”. Głosi ona nieuniknioną podziału politycznego świata, a w każdym razie Europy, na sfery wpływów. Wychodząc z prostego założenia, że w wyniku wojny na placu pozostały tylko trzy zwycięskie super-mocarstwa: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Sowiety, przyznaje ona każdemu z nich prawo polityczne, a w ślad za tym, gospodarczego dysponowania terenami ich zainteresowań. Terenami zainteresowań/sowieckich — w przekonaniu Anglosasów — jest wschodnia Europa. Dlatego też państwa Międzymorza Bałtycko-Czarnomorsko-Adriatyckiego oddaje się Rosji do dowolnego rozporządzenia. Argumentem prawdziwym jest tu jedynie czynnik fizycznej przemocy; argumentem na eksport — bezpieczeństwo Rosji. Ta to koncepcja angielska stopniowo, niechętnie, z wielkimi wahaniem została przyjęta i przez Stany Zjednoczone. Jest to koncepcja prosta i zrozumiała. Nie wymaga żadnego wysiłku intelektu ani wyobraźni. Wykreśla się linię na mapie, ograniczającą sferę wpływów — i spokój. A po tym można przystąpić do spraw własnego podwórka, na którym i tak jest dużo kłopotów.

Koncepcja druga, sowiecka, dużo starsza od pierwszej, bo datująca się od przegranej przez Sowiety Bitwy Warszawskiej z roku 1920, przemyślana jest na nieporównanie większą skalę. Celem jej jest ukonstytuowanie jednego, komunistycznego, bezklasowego państwa na całym globie ziemskim w drodze krwawej rewolucji i w jej wyniku dyktatura jednej totalistycznej partii pod centralnym kierownictwem Moskwy. W zrozumieniu tej koncepcji „sfera wpływów“ jest tylko wstępnym etapem, zajęciem wyjściowego stanowiska do dalszych w przyszłości natarć, czego świat anglo-saski w swym krótkowzrocznym zaślepieniu usiłuje nie widzieć.

Wreszcie trzeci wielki program — federacyjna myśl polityczna, lansowana na początku wojny przez szersze środowiska, interesujące się zagadnieniami politycznymi, znalazła nawet swego czasu próbę skonkretyzowania przez układ Sikorski—Benesz, zapowiadający przyszłą federację polsko-czeską. Rzecz się wkrótce rozwiła, co było zresztą do przewidzenia, był to bowiem ze strony Benesza jedynie manewr polityczny, w którym tylko człowiek o tak wybitnym poszukiwaniu efektów zewnętrznych jak Sikorski, mógł się nie orientować. Każdy, znający istotny stan rzeczy, musiał wiedzieć, że Czechy są ostatnim państwem, z którym o federacji można było mówić.

Wcześniej jeszcze, bo przed samym zawaleniem się Francji, padła ze strony angielskiej propozycja federacji anglo-amerykańskiej, której jednak kapitulująca Francja nie przyjęła.

W chwili obecnej, w świetle oficjalnej polityki, myśl ta utrzymuje się w formie związku państw zachodniej Europy, co, jak wiemy, powoduje krzyk oburzenia ze strony Sowieców, uważających wszelkie próby w tym kierunku za akt w stosunku do Rosji zdecydowanie wrogi.

Natomiast utrzymuje się niezmiennie i zyskuje coraz bardziej na konkretnej treści plan sfederowania Międzymorza, jako jedyne rozwiązanie praktyczne, dające gwarancje bezpieczeństwa, wolności narodowej i obywatelskiej i możliwości niczym nie zagrożonej pracy olbrzymiej, przeszło stumilionowej masy ludzkiej, zajmującej ogromne przestrzenie między Bałtykiem a morzami Czarnym i Adriatyckim. Wstępne prace i porozumienia są już bardzo dziś zaawansowane, o czym świadczy choćby zamieszczona w tym zeszycie naszego pisma „Karta Międzymorza“, przyjęta przez zespół czołowych polityków państw w grę tu wchodzących oraz powstanie szeregu klubów federacyjnych na terenie Anglii, Włoch i Bliskiego Wschodu. Odsyłając naszych czytelników do wyżej wzmiankowanego dokumentu, zapytajmy jeszcze jakie są szanse urzeczywistnienia każdej z tych trzech koncepcji i jakie twórcze siły za każdą z nich stoją.

Program „sfery wpływów“ o ile chodzi o Europę, opiera się na sile bagnetów Rosji Sowieckiej. To znaczy po prostu, że może on być urzeczywistniony jedynie w drodze zdeklarowanej przemocy zbrojnej, w drodze

krwawego terroru i deportacji, co każdy łatwo może dziś zaobserwować na wyżej omawianych terenach.

Program sowiecki obliczony jest na rozkład moralny demokracji zachodnich, zmęczenie wojną, chaos polityczny i gospodarczy, jaki cały świat przechodzi i niezuwodnie przez czas dłuższy przechodzić będzie. Niewątpliwie przewagę wojskową ma dziś jeszcze Zachód, szczególnie wobec wyłącznego posiadania tajemnicy bomby atomowej. Sowiety nie bez słuszności sądzą, że czas gra na ich korzyść.

Koncepcja federacyjna Międzymorza posiada dziś bardzo mało aktualnych sił fizycznych. Dlatego w oczach ludzi umiających myśleć jedynie kategoriami doraźnego rachunku arytmetycznego, może się ona wydawać mało realną. Sądzić można, że taka ocena byłaby płytka i fałszywa. Ujarzmienie ponad 100 milionów ludzi, stanowiących zespół młodych, prężnych, pełnych życia narodów o głęboko rozbudowanym patriotyzmie i silnym przywiązaniu do własnych tradycji, jest rzeczą na dłuższą metę niemożliwą. Próba takiego ujarzmienia nie oznacza nic innego jak wojnę, bowiem tak wielka masa ludzka dobrowolnie zniewolić się nie da, a siła jej oporu będzie napewno bardzo znaczna. Ponadto, wobec dalej idących celów sowieckich, układ sił politycznych świata w koncepcji sfer wpływów byłby układem tak niestalym, że o dłuższym jego trwaniu mowy by być nie mogło.

Natomiast z punktu widzenia trwałego i rozsądnego systematu politycznego Europy, federacja międzymorska stabilizuje stosunki na płaszczyźnie tych wytycznych, które dała światu kultura zachodnio-europejska, zapewniając ludom Międzymorza wolność swobodnego rozwoju bez obawy o niebezpieczeństwo imperializmu wschodniego.

W tym świetle, szanse zrealizowania myśli federacyjnej przedstawiają się zupełnie konkretnie.

## **PRZED WIELKIMI ROZSTRZYGNIĘCIAMI!**

Przed wojną obecną świat stał wobec ciężkich trudności gospodarczych i politycznych. Próby rozwiązania pokojowego tych trudności zawiodły. Sprzeczności interesów i zbudowanych na nich ideologii nie dały się wyrównać w drodze dyskusji, kompromisu lub arbitrażu. Z konieczności arbitrem stać się musiał czynnik fizycznej siły.

Sądzono powszechnie, że w wyniku wojny strona wygrywająca narzuci światu swoje rozwiązanie organizacji życia na ziemi. Rozumia-

no, że starły się z sobą dwie sprzeczne koncepcje, dwie wielkie fale dziejowe: obiecywane przez Hitlera tysiąclecie Nazizmu i program demokratyczny, sformułowany w następstwie w sławetnej Karcie Atlantyckiej. Siła oręża miała zdecydować, która koncepcja się utrzyma, która fala rozbita w pustą pianę, cofnie się i ulegnie.

Nie widziano, a często nie widzi się do dziś dnia, że w grę wchodziły nie dwa lecz trzy czynniki. Upraszczało i fałszowało rzeczywistość,

sądząc, że na polu walki zmagają się z sobą dwie potęgi, usymbolizowane przez sfastykę z jednej strony i połączone sztandary „pokój miłujących narodów” z drugiej. Przez sześć lat najtragiczniejszych w dziejach ludzkości łudzono się nadzieją, że pokonanie barbarzyńcy niemieckiego nie tylko przyniesie zwycięstwo zachodniej myśli politycznej, ale rozwiąże również trudności międzynarodowe, zapewni szaremu człowiekowi trwałą pokój a zarazem usunie bolączki i niesprawiedliwości społeczne przez szybkie i radykalne podniesienie dobrobytu najszerszych mas, rozwiązanie problemu bezrobocia i w ogóle zaprowadzenie tak długo oczekiwanej ery szczęśliwości w życiu ludzkości.

Nie chciano widzieć, nie chciano wierzyć, że na szachownicy dziejów znalazł się partner trzeci, który samą obecnością swoją przemienił to co było grą o zwycięstwo w ponury bezsensowny absurd. Kibicując najpierw jednej stronie, aby się po tym przerzucić na drugą, wdzierając się swoimi figurami na cudze pola, udaremniając obu stronom zarówno ich plany i do novum, gry wprowadzając najpierwotniejsze prawo dżungli — prawo dzikiego, zawsze głodnego, nigdy nienasyconego zwierza. A gdy sądzono, że gra się skończyła i zamatowany przeciwnik opuścił pole orężnej rozprawy, okazało się, że ten trzeci zajął najbardziej zasadnicze pozycje, ufortyfikował przedpola i czerwonymi figurami wypełnił dużo więcej, niż to wszystko, co niegdyś było w kolorach brunatnych.

Wbrew najbardziej namacalnej rzeczywistości demokracje zachodnie zdają się nie dostrzegać sytuacji, w której się znalazły. Co prawda, ich przywódcy przez lata sugestionowali je „sprzymierzeńcem” rosyjskim, wychwalali pod niebo jego sukcesy bojowe, jego lojalność w dotrzymywaniu zobowiązań, jego

słuszne prawa ujarzemia sąsiadów w imię ordynarnie skłamanych konieczności strategicznych. Przyjmowali uroczyście państwo najohydniejszej niewoli do rodziny narodów wolnych. Starali się przedstawić ustrój moskiewski jako niemal już osiągniętą demokrację i wmawiali w swe zmęczone wojną i krótkowzroczne społeczeństwa, że idylla świętej zgody Wielkiej Trójki stanowić będzie niezawodne panaceum przyszłej szczęśliwości świata.

Wiedzieli niezawodnie, że mówią nieprawdę, że w błąd wprowadzają własne społeczeństwa i tchórzliwie zamykali oczy na dzień jutrzejszy, byle przetrwać jakoś kłopoty dzisiejsze. Pod groźbą szantażu ze strony moskiewskiej okłamywali oprócz swych własnych narodów i cały świat. Ten stan rzeczy mało się zmienił do chwili obecnej.

A sytuacja jest ciężka nad wszelki wyraz. Tak ciężka, że wobec niej maleje to wszystko, co cechowało sytuację międzynarodową z przed września 1939 roku.

Wobec zmęczonych narodów anglo-saskich, żyjących niemal wyłącznie marzeniami o dobrobycie materialnym, ubranych w ideologiczną maskę sprawiedliwości społecznej i demokracji politycznej (ubezpieczenia społeczne, domy dla wszystkich, wyższe zarobki, radio i lodówka w każdym domu) oraz masowego upodobnienia się psychiki mas fizycznie pracujących do tego, co stanowiło dotychczas psychikę żadnego przede wszystkim spokoju i użycia drobnomieszczanstwa, stanęła zwarta masa głodnej dzicy idącej ze Wschodu, kierowana żelazną ręką, chemicznie wyprana z wszelkich ideałów humanitaryzmu, obca wszelkiej kulturze, wyzuta z elementarnych pojęć o wolności ludzkiej jednostki przez tysiąclecia wypracowywanej przez świat kultury zachodniej, pędzona naprzód zarówno przez dwumilionową ar-

mię N.K.W.D. jak i przez własny instynkt hordy, której miejsca na świecie zawsze za mało. Program rewolucji światowej niej jest na gruncie rosyjskim jedynie tworem teoretyków socjalizmu. Siła tego programu polega przede wszystkim na tym, że zbiega się on idealnie z odwiecznym instynktem człowieka Azji coraz to nowych zdobyczy, coraz szerszej ekspansji. Ta ekspansja cechowała całą historię Rosji — jednak dopiero bolszewizm dał jej usprawiedliwienie ideologiczne wysokiej klasy, znaczenie wyższe, niż dawna ideologia carskiego imperiaizmu w jego wszystkich odmianach czystego kultu Białego Cara, poprzez „zbieranie” ziemi rosyjskiej, pansławizm, prawosławno-bizantyjskie koncepcje wschodniego Rzymu czy eurazjanizm. Dał jej usprawiedliwienie wszechludzkie, temat łatwy do ujęcia, prosty a potężny. Nie znaczy to, aby współrzędnie nie grały elementy dawnych ideologii. Stąd kult Piotra Wielkiego, Suworowa, i Kutuzowa, stąd rozbudzanie nacjonalizmu czysto rosyjskiego w rzekomo federacyjnym państwie, stąd wskrzeszenie wszechsłowiańskich koncepcji i zmiana kursu wobec prawosławia — stąd wszystko co podpira nieco abstrakcyjny program dyktatury proletariatu na całym globie ziemskim elementami wyrosłymi z czysto rosyjsko-carskich tradycji i nadaje ideologii rumieniec życia iście moskiewski.

Zamiast 80 milionów hitlerowskich Niemców, których motorem psychicznym i podstawą ideologiczną była żądza władzy i fenomenalna zdolność organizacyjna (Włochów można nie brać pod uwagę, ze względu na zupełnie odmienne cechy ich psychiki narodowej) stanął przed Anglo-Sasami zwarty front, co najmniej czterokrotnie liczniejszy (włączając skomunizowane Chiny i opanowane kraje Europy) dysponujący nieporównanie wie-

kszą przestrzenią eurazjatyckiego kontynentu i nieograniczonymi zasobami surowcowymi, wielokrotnie przewyższającymi wszystko czym mogli dysponować Niemcy. Ujęte w karby totalizmu znacznie brutalniejszego niż niemiecki, poddane są te masy kierownictwu gospodarczemu i politycznemu wytrawnej elity partyjnej, myślącej i działającej w kategoriach znacznie wyższej jakości, niż te, które Hitler ze sztabem swoim zdołali wypracować. Polityka Kremla w swej dalekowzroczności i przebiegłości bije bezapelacyjnie Hitlera, a w egoizmie, obłudzie, fałszu i bezwzględności dorównuje mu całkowicie. To ta właśnie polityka wypracowała specyficzne metody pracy, których Hitler był tylko naśladowcą, ale mistrzom swym w tej dziedzinie nie dorównał.

Piąta Kolumna nazizmu była przecież — mimo znacznej roli jaką odegrała — tylko nieudolnym naśladownictwem Kominternu, który ogarnął dziś całą kulę ziemską i usiłuje, wśród wielu państw bardzo skutecznie, rozkładać od wewnątrz ich organizacje państwowe. Nie ma dziś państwa, nie ma dziś narodu, w którym by agentura moskiewska nie grała zupełnie jawnie, bez żadnych osłonek, sięgając gdzie tylko się da po współudział w rządach, aby jak najskuteczniej — w myśl przysłowia „ryba cuchnie od głowy”, podporządkować całość aparatu państwowego dyspozycjom wręcz z Moskwy. Tak już zrobiono z Polską, Rumunią, Czechosłowacją, Jugosławią, znaczne w tym kierunku poczyniono postępy w Finlandii i na Węgrzech, Łotwę, Litwę i Estonię pochłonięto od dawna i bez reszty. Jedynie Grecja dotychczas oparła się temu procesowi i to tylko dlatego, że stoi za nią Anglia, która uważa ją za wyłączną domenę swoich wpływów. Ostatnio zaś Francja weszła na tę samą śliską drogę — i pytanie, które przed nią stoi brzmi

bardzo dla niej poważnie: czy potrafi stać się czynnikiem samodzielnym w polityce świata, czy też zejdzie do roli przedmiotu gry obcej polityki?

Ale to tylko jeden odcinek tej mądrej, na daleką przyszłość obliczonej gry. Poza tym odcinkiem europejskim równie ważny jest olbrzymi kontynent Azji, gdzie Rosja usadowiła się silnie i z oddawna przygotowanych doskonałych pozycji wyjściowych wyrusza obecnie na dalszy podbój. W Chinach, chińska armia komunistyczna, od wielu lat ćwiczona, zaopatrywana i kierowana przez Sowiety, znajduje się w otwartej wojnie z wojskami prawowitego chińskiego rządu. W perskim Azerbejdżanie pod osłoną wojsk sowieckich tworzą się bandy powstańcze, przez Rosję uzbrojone, zmierzające do przyłączenia tej niezwykle ważnej części kraju do Sowietów. W Armenii, co w rezultacie dałoby strategiczne okrażenie Turcji i bezpośrednie zagrożenie interesów brytyjskich ze względu na sąsiedztwo pól naftowych. Nie jest tajemnicą narastanie wpływów sowieckich w Indiach. W Burmie proklamuje się hasła niepodległości tej prowincji, w jej miastach powiewają sztandary czerwone.

Ażeby zaś nadać wyraźniejszą wymowę tym wszystkim poczynaniom organizuje się w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych olbrzymie strajki, poza i wbrew związkowi zawodowemu, jak to zostało oficjalnie stwierdzone w wypadku strajku robotników portowych w Anglii. Jest to w sugestywny sposób podany nam przedsmak tego co mogłoby się stać w krajach anglosaskich, gdyby ich konflikt z Rosją sowiecką przybrał bardziej ostre formy.

Dla uzupełnienia tego obrazu dodać należy, że Anglia, która, przystępując do wojny we wrześniu 1939 r., cieszyła się niewątpliwie ol-

brzmią popularnością wśród wszystkich wolnych narodów, popularność tę niestety straciła. Była to jedna i może nie najmniejsza z cen, którą Churchill musiał zapłacić za sojusz wojskowy i polityczny z Rosją, za to że według jego własnych słów, wojna stawała się coraz mniej ideologiczną. Dziś Anglia jest samotna. Jej walory propagandowo-moralne spadły bardzo nisko; straciła kredyt moralny, a to jest kapitał, nawet w tym tak bardzo zdeprawowanym dzisiejszym świecie politycznym, jeszcze wciąż posiadający wartość.

Taki a nie inny jest obraz rzeczywistości. Europa przestała być wyłącznym terenem gry, jej sprawy straciły na znaczeniu i już nie chodzi o to czy Niemcy wycisną swe piętno brunatnego totalizmu na całej ludzkości. Terenem gry stał się cały świat. Zarówno Moskwa jak i Londyn, Paryż, Nowy Jork, Pekin i Tokio. To nie naród walczy z drugim narodem. Przygotowania trwają do największej w dziejach ludzkości walki o ideje. Dwa systematy myślowe, dwa światy ideologiczne, dwie diametralnie sprzeczne metody życia stają naprzeciw siebie. Jedna zaborcza, zdecydowana, do głębi świadoma swych celów, operująca ustalonymi i wypracowanymi metodami, bezwzględna i okrutna, nie cofająca się przed niczym dysponująca już dziś niewolniczymi masami ludzkimi sięgającymi setek milionów i olbrzymim potencjałem gospodarczych możliwości i druga, sięgająca w tysiąclecia tradycjami wolności ludzkiej jednostki, ale zaszedła w dobrobycie materialnym i dobrobyt ten ceniąca nade wszystko, egoistyczna, przywykła do myślenia kategoriami chwili bieżącej naogół niechętna radykalnym zmianom i planowaniom na daleką przyszłość, a przede wszystkim tak zautomatyzowana w istniejącym mechanizmie życia, że niezdolna do

rozumienia psychologii przeciwnika i nie dostrzegająca grożącego jej niebezpieczeństwa.

Nie dostrzegająca poza tym rzeczy najważniejszej, a mianowicie bogactwa i możliwości rozwojowych zasadniczych elementów własnej kultury, tej kultury, którą zazwyczaj nazywamy zachodnio-chrześcijańską. Nie widząca tkwiącego w niej potencjalnie dynamizmu, który w wolnej a zdyscyplinowanej w zbiorowym działaniu ludzkiej jednostce może dokonywać wysiłków nieporównanie większych od tych, na jakie może się zdobywać zglajszlachtowana w niewolniczym totalizmie dusza członka wchodniej hordy. I dlatego zdolna do obrony i to wspaniałej w obliczu bepośredniej agresji, jak to miało miejsce w wojnie z Niemcami i Japonią, ale nie potrafiąca jak dotychczas zdobyć się na wolę ekspansji na nowe obszary i nowe narody dla zwycięstwa swoich idei, i co gorsza ze spokojem patrząca na włączanie w orbitę wszelkich wpływów przeciwnika tych narodów, które należą do tego samego świata zachodniego co i ona.

Jakże w tych warunkach wyglądają szanse tak wyraźnie zarysowującego się konfliktu?

Gdybyśmy mieli sądzić z obecnego stanu rzeczy, to odpowiedź mogłaby wypaść bardzo pesymistycznie. Stroną atakującą jest zdecydowanie Wschód. Zachód znajduje się w defenzywie i raz w raz ustępuje ze swych stanowisk. Najgorsze, że nie tylko nie chce się do tego przyznać, ale w osobach swych przywódców wysuwa ustawicznie program porozumienia i zgody, która w istniejących warunkach jest niemożliwością. Zamiast uświadamiać opinie publiczną, wskazując na śmiertelne niebezpieczeństwo, zagrażające kulturze zachodniej, ludzie stojący na czele tej opinii ludzą ją mirażami, w które nikt rozsądny uwierzyć nie

może.

Taka gra może być prowadzona tylko do pewnego czasu. Sytuacja bowiem dojrzewa bardzo szybko i można sądzić, że niedaleki jest moment, gdy każdy zobaczy — bo zobaczyć będzie musiał — jakie prawdziwe cele przyświecają wschodniemu totalizmowi i z poza oparów mistrzowsko uprawianej propagandy Kremla wyłoni się prawdziwe oblicze twórców i realizatorów doktryny bolszewickiego komunizmu i moskiewskiego imperializmu. I wtedy demokracje zachodnie będą musiały ocknąć się ze swej drzemki i surowa rzeczywistość w sposób jak najbardziej brutalny zedrze maskę zakłamania z twarzy polityków. Można przypuścić, że chwila ta nie będzie spóźniona i że w obliczu tego nowego niebezpieczeństwa świat demokratyczny zdobędzie się na potrzebny wysiłek, tak, jak zdobył się na ten wysiłek w niedawno zakończonej rozprawie z Niemcami i Japonią.

Ale obecny okres wahań i słabości będzie miał swoje poważne konsekwencje. Powtarza się sytuacja z przed obecnej wojny, próby appeasementu z Hitlerem, odrzucenie propozycji Piłsudskiego wojny prewencyjnej, Monachium, żałobna strategia linii Maginot. Rezultat, długotrwała wojna, potworne spustoszenia materialne i bezprzykładowy wylew krwi. Można się obawiać, że te analogie dziejowe, wynik tej biernej mentalności Zachodu, zagrażają raz jeszcze.

W świetle tej właśnie rzeczywistości rola nas, Polaków, którzy z własnego wielowiekowego doświadczenia jesteśmy najlepszymi znawcami Rosji, jest zupełnie wyraźna. Idąc zawsze i w każdych warunkach z kulturą Zachodu, musimy przyczynić się jak najbardziej do uświadomienia demokracji zachodnich tego, czym jest, do czego i w jaki sposób dąży Moskwa. Musimy

wpływać na to, aby opinia publiczna Europy i Ameryki zrozumiała wreszcie na czym polega odwieczna racja stanu Rosji i jak dalece jest ona nie do przyjęcia dla europejskiej kultury. I to jest — zanim dalszy

bieg wydarzeń nie zaangażuje nas w bezpośrednie działanie dziejowe — nasze na uchodźstwie naczelne zadanie, które każdy z nas, od członków Rządu do szarego uchodźcy realizować powinien.

J. Jędrzejewicz.

## 12 PUNKTÓW PREZYDENTA TRUMANA

W ciągu obecnej wojny możnaby naliczyć po obu stronach frontu dobre kilkadziesiąt uroczystych deklaracji, zapewnień i uchwał, z których każda miała decydować o przyszłości świata.

Po stronie narodów zjednoczonych, w okresie od stycznia 1941 roku, gdy prezydent Roosevelt oznajmił światu swe „4 wolności“, do października 1945 roku, gdy prezydent Truman podał swe „12 punktów“, — ogłoszono takich deklaracji i uchwał około 18, zaznaczając nimi wielki szlak frazeologii wojennej, który poprzez Teheran, Jaltę i San Francisco doprowadził do obecnego powszechnego, głębokiego i bardzo niebezpiecznego kryzysu zaufania.

Wytworzyła się taka przepaść między wzniosłością deklaracji a cynizmem czynów, że przestano wierzyć formułom najbardziej uroczystym. Dla wielu stały się one nawet czymś w rodzaju nieobowiązującego „wyglupiania się“ polityków, którzy, jako renomowani „demokraci“, muszą pięknie gadać, a jako realistyczni kierownicy wojowniczych i zbrojnych potęg, łupią bliźniego gdzie i jak się uda, dbając szczerze jedynie o własny końcowy bilans strat i zysków.

„Cztery wolności“ Roosevelta pozostają na papierze, gdyż nawet Amerykanie nie są u siebie w domu „wolni od lęku“ o pokój w świecie i o porządek gospodarczy, którym rewolucyjna i państwowa agresja sowiecka zagraża zupełnie wyraźnie.

„Kartę atlantycką“ wydrwili i zdep-

tali w Teheranie i na Krymie jej autorzy osobiście.

Jaltę przekreśla partner sowiecki.

Uchwały konferencji w San Francisco, które miały utrwalić dyktaturę mocarstw, tracą wartość pod naporem sowieckiej ofenzywy rewolucyjnej i „demokratycznej“ oraz pod groźbą amerykańskiej bomby atomowej.

\*

Po tylu zawodach trudno rozpatrywać 12 punktów Trumana inaczej niż z wielkim sceptycyzmem, a nawet z pewną niechęcią. Bo po cóż wczytywać się nazbyt uważnie w słowa potężnych władców, gdy odwieczna prawda słusznie głosi, że „po czynach ich poznamy je“. Więc trzebaby raczej przezornie poczekać na czyny.

Czy jednak dotychczasowe deklaracje i uchwały były tylko „świsstkami papieru?“

Nie. — Wydaje się, że każda z nich wyraża przynajmniej trzy prawdy, tylko odczytywać je trzeba nie tak, jak chętnie rozumie deklaracje człowiek uczciwy, lecz tak, jak interpretuje je międzynarodowy cynizm polityczny.

Pierwsza prawda, wynikająca z tych deklaracji, mówi, że ideały i obietnice są w ustach mocarzy tylko kłamliwymi frazesami, którym jedynie naiwni wierzą.

Druga prawda mówi, że w każdej deklaracji należy szukać jedynie tego, co stanowi rzeczywisty interes osobisty danego mocarza i na tym tylko można polegać.

Trzecia prawda polega na zależności, istniejącej w danym okresie między



treścią deklaracji a układem sił w świecie. Kto czuje się słaby, ten chętnie odwołuje się do ideałów. Gdzie czai się podstęp, tam grzmia obietnice. Nikt nie mówi pełnej prawdy, ale tylko najpotężniejsi kłamią całkowicie.

Tak więc premier Attlee, uczestnik i spadkobierca polityki rozbioru Polski, wyjeżdżając na konferencję z prezydentem Trumanem, gdzie był stroną słabą, takie hasła rzucał w mowie na przyjęciu u lorda majora Londynu w dn. 9. XI. 1945 r.: „prawdziwa demokracja“, „tolerancja i zrozumienie“, „prawo i sprawiedliwość“, „ugruntowanie świata bezpiecznego dla wszystkich“, „ideał pokoju, wolności, tolerancji i pomyślności gospodarczej dla wszystkich narodów świata“ itd. A zakończył słowami: „Udaję się do Stanów Zjednoczonych by rozważyć te doniosłe zagadnienia nie przygnębiony i zdeprymowany, lecz ożywiony duchem czynu, by służyć bliźnim, uzbrojony w wiarę i uczucie miłosierdzia, z których najwznioslejszym jest miłosierdzie“.

Attlee czuje swą niższość, więc mówi o ideałach. Natomiast Sowiety, które znają swą przewagę na płaszczyźnie rewolucyjnej, mówią o „demokracji“ by zamydlać oczy i osłabiać obronę Zachodu, a zwłaszcza samoobronę anglosaską, bo przecież atak sowiecki idzie na Anglosasów. Truman zaś poczuł potęgę bomby atomowej i swą przewagę gospodarczą, więc mówi znacznie konkretniej, niż Attlee: złamał Japonię, wstrzymując Lease-Lend wymusił ustępliwość Brytyjczyków, w 12 punktach postawił śmiałe tezy i teraz może zagrywać dalej. Trzeba jednak dodać, że ustępliwość brytyjska wobec gospodarczych żądań Ameryki została wymuszona solidarnym wysiłkiem obu „przyjaciół“, bo atak rosyjski na imperium brytyjskie, który w Persji zaznacza się wyraźnie, bardzo pomógł Ameryce.

\*

Podchodząc w ten sposób do oceny „12 punktów“, musimy wydzielić z

nich to, co wyraża rzeczywisty, brutalny interes Stanów Zjednoczonych i to tylko brać pod uwagę, a całą resztę odłożyć tymczasem na bok, jako towar dość podejrzanej jakości.

Wtedy odpadną: punkt 1 deklaracji — bezinteresowność St. Zjednoczonych, punkt 2 — przywrócenie praw suwerennych narodom podbitym, punkt 3 — zapowiedź nieuznawania zmian terytorialnych nie opartych na woli ludności, punkt 4 — prawo wybierania sobie rządów przez narody do tego dojrzałe oraz punkt 6 — zapowiedź nieuznawania rządów narzuconych siłą. Wszystko to byłoby miłe i korzystne rzeczy, ale w tych sprawach politycy są tak zakłamanymi, że lepiej poczekać na czyny.

Pozostałe punkty wydają się bardziej konkretne i prostolinijne, chociaż także budzą wątpliwości. Zwłaszcza punkt 5 kryje wielkie niedomówienie, gdyż głosząc szczerze hasło wspólnej obrony przed agresją militarną jest nieszczerzy, gdy wymienia groźbę faszyzmu i hitleryzmu, a przemilcza groźbę sowietyzmu. Trudno uwierzyć, by Ameryka więcej musiała się bać cieniów Mussoliniego i Hitlera niż laboratorjów, fabryk, wojsk i przewrotów sowieckich.

Szczerzy jest punkt 7, który wolność żeglugi morskiej rozszerza na wody śródlądowe. Ameryka musi przecież dbać o łatwy i tani dostęp handlowy do wszelkich zakątków świata.

Natomiast punkt 8, który w ślad za Kartą Atlantycką, głosi wolny dostęp do surowców i wolny udział w handlu światowym, trzeba ograniczyć, przyjmując zgóry że nie będzie dopuszczony do tych wolności nikt, kto by mógł wytworzyć konkurencję gospodarczą, niebezpieczną dla Stanów Zjednoczonych, a nie mógłby poprzeć swych dążeń należytą siłą. To też dobrodziejstwa punktu 8 mają być, według Trumanego, ograniczone do państw przyjętych do organizacji Zjednoczonych narodów.

Bardzo szczerzy jest punkt 9, podno-

szący starą zasadę: Ameryka dla Amerykanów, co w obecnych warunkach znaczy raczej: Ameryka dla Stanów Zjednoczonych. Może dla Stanów Zjednoczonych i Kanady. W dalszej przyszłości — może nawet dla tryumwiratu: Stany Zjednoczone, Kanada i Wielka Brytania (metropolia). Ale dla nikogo więcej. Z punktu 9 wynika bezpośrednio, że Sowiety powinny wyjąć copredziej swe palce z wewnętrzno-politycznych spraw amerykańskich, jak strejki itd.

Następne punkty: 10 — pełna współpraca gospodarcza wszystkich narodów, 11 — wolność słowa i wyznania oraz 12 — konieczność organizacji Zjednoczonych Narodów popartej siłą, — nie budzą wątpliwości.

\*

Historycy, prawnicy i moralisci będą mieli kiedyś dużo uciechy badając różne deklaracje wielkich mężów stanu obecnej wojny i porównując je z ich rzeczywistym postępowaniem.

Nie będziemy tutaj iść szlakiem rozumowania prawniczego, gdyż nad światem panuje siła, natomiast — kierując się zdrowym rozsądkiem — odrzucimy zgóry wszelkie interpretacje omawianych punktów, któreby chciały brutalny egoizm amerykański zamajoryzować lub zamaskować jakąkolwiek ideą ogólnoludzką.

Prezydent Stanów Zjednoczonych jest przecież zobowiązany mieć na oku jedynie i wyłącznie interes swego kraju. Jeśli więc coś deklaruje, to byłoby dużym błędem sądzić, że interpretując w czynach swe słowa, da się nakłonić do zrobienia czegokolwiek, co nie mieści się w ramach amerykańskiego, zresztą dobrze pojętego, egoizmu.

Znaczy to, że nie zamierzamy ludzić się, by podniosłe fragmenty deklaracji wyrażały bezinteresowny i uczciwy zamiar naprawienia krzywd jałtańskich. Lepiej pozostać bez złudzeń. Prezydent Truman jest realistą i obliczając w dolarach koszty zbrojnego pokoju, który ma przed sobą, oraz koszty wojny, która po takim pokoju zwykle wybu-

cha, będzie zapewne zmuszony do naprawienia tych krzywd, ale specjalnie wysilać się w tym celu nie będzie. Naprawa ta wypadnie jako uboczny produkt gry sił i interesów, ale nie jako jej cel.

Traktując „12 punktów“ bez entuzjazmu — stawiamy je jednak bardzo wysoko w hierarchii różnych deklaracji, gdyż wyrażają aktualną wolę lidera, który skupia w swym ręku siłę zachodniego świata. Mają więc większą moc faktyczną niż np. statut Organizacji Zjednoczonych Narodów przyjęty posłusznie na konferencji w San Francisco.

Tę deklarację Trumana możnaby przyrównać do 14 punktów, które prezydent Wilson ogłosił pod koniec pierwszej wojny światowej w styczniu 1918 roku, precyzując poglądy swego rządu na ustrój świata powojennego. 12 punktów prezydenta Trumana precyzuje analogiczne poglądy obecnego rządu amerykańskiego na ustrój świata, który nadchodzi.

Wiemy, że chociaż świat wilsonowski nie został zrealizowany całkowicie, to jednak ustrój wersalski opierał się na projekcie Wilsona.

Nie wiemy, czy prezydent Truman będzie szczęśliwszym realizatorem, niż jego wielki poprzednik — prezydent Wilson — który zwyciężył wśród obcych, ale poniósł klęskę ideową wśród swoich. Siły Stanów Zjednoczonych oraz dotychczasowa energia Trumana każą się jednak poważnie liczyć z tym, że jeśli ustrój przyszłego świata będzie powstawał pod wpływem zachodnim a nie wschodnim, to będzie on więcej może odpowiadał 12 punktom Trumana, niż jakiegokolwiek innej z pośród deklaracji dotychczasowych.

Jaki miałby to być ustrój? — Jak on się przedstawia, jeśli usunąć z deklaracji piękne zamiary, a pozostawić mocne podłoże?

Może najistotniejszym punktem deklaracji jest pod tym względem punkt 9, który głosi integralność i nietykalność Ameryki, co ujęliśmy w postaci reguły

roboczej: „Ameryka dla Stanów Zjednoczonych“. Żeby rządzić światem należy przede wszystkim zapewnić sobie odpowiednią bazę i tą bazą ma być dla Stanów Zjednoczonych cały ład obu Ameryk.

Nikt zzewnątrz nie będzie mógł wtrącać się do spraw amerykańskich, natomiast Stany Zjednoczone nie zamierzają ograniczać swej ingerencji ani w Ameryce, ani poza Ameryką.

Ingerencja ta ma być jednak unormowana celami i organizacją Zjednoczonych Narodów. Prezydent Truman wskazuje, więc wyraźnie czego Stany Zjednoczone sobie nie życzą, a czego sobie życzą.

Nie życzą sobie nigdzie sprawnych i silnych organizmów państwowych typu totalistycznego i militarystycznego, a więc — rzeczowo biorąc — nie życzą sobie tego, czym obecnie jest Rosja sowiecka, chociaż tego przykładu deklaracja nie wymienia.

Natomiast życzą sobie: 1) by świat pozaamerykański był rozdrobiony na wiele państw, 2) by narody pracowały gospodarczo i rzeczywiście dążyły do dobrobytu, 3) by dostęp gospodarczy był wszędzie łatwy i tani, 4) by współpraca gospodarcza była powszechna i sprawna, oraz, co może najważniejsze, 5) by Organizacja Zjednoczonych Narodów działała zgodnie pod przyjaznym kierownictwem głównej potęgi światowej, tj. Ameryki. Ta ostatnia tendencja wynika z całokształtu deklaracji.

\*

Deklaracja prezydenta Trumana nie może się podobać pozostałym mocarstwom, gdyż zapowiada wtrącenie się Ameryki w różne sprawy. Ale my oceniamy ją jedynie ze stanowiska intere-

sów polskich. A to stanowisko wymaga dwóch rzutów oka: ściśle polskiego i ogólno-swiatowego.

Rzut ściśle polski mówi, że nie ma sprzeczności między naszym interesem narodowym, a tendencją deklaracji pod warunkiem, że jej interpretacja praktyczna będzie rozumna i odważna.

Rzut ogólno-swiatowy mówi zaś, że naszym potrzebom bieżącym bardzo by odpowiadał ustrój świata oparty na rzeczywistej współpracy gospodarczej pod ogólnym kierownictwem odległego mocarstwa amerykańskiego, czy anglosaskiego, z którym Polska nie ma do prawdy żadnych sprzecznych interesów, natomiast ma wiele interesów wspólnych.

A więc nasza ocena 12 punktów Trumana wypada dodatnio.

Inna rzecz, czy Amerykanie są w stanie rozsądnie stosować zasady tej deklaracji?

Stany Zjednoczone—to ambicja i siła, ale także dziecinność. Można też wątpić, czy rozum Amerykan odpowiada sile ich państwa. Zwłaszcza widząc, jak generał Eisenhower wdziękzył się do Żymierskiego i Bieruta i jak pozwalał im wieszać na sobie polskie ordery skradzione przed chwilą prawym dysponentom — można wątpić, czy Amerykanie potrafią trafnie stosować słuszne reguły.

Amerykanie mają zbyt ciasną skalę rozumowania, bo ogranicza się ona głównie do liczbowego materializmu, który daje niezły przekrój aktualnych zagadnień, ale nie widzi i nie pojmuje roli czynników genetycznych, które wynikają z dziedzictwa historycznego, niezmiernie bogatego w Europie, a bardzo ubogiego w Ameryce.

*Stanisław Pstrokoński.*

# „INTERMARIUM“

## Karta Wolnego Międzymorza

*Poniżej podane dwa opracowania stanowią uzgodnione w Londynie i Rzymie, przez wybitnych polityków państw Międzymorza wytyczne organizacji tych terenów. Redakcja „Na Straży“ świeżo je otrzymała i podaje do wiadomości czytelników te zasadniczej wagi dokumenty.*

„Intermarium“ tym łacińskim słowem nazwaliśmy kraje tzw. Europy środkowo-wschodniej, położone między morzami: Bałtyckim, Czarnym, Egejskim, Jońskim i Adriatyckim.

Na Międzymorzu tym żyją Estończycy, Łotysze, Litwini, Polacy, Czesi, Słowacy, Węgrzy, Rumuni, Serbowie, Słoweny, Chorwaci, Bułgarzy, Albańczycy i Grecy — wszyscy po pokoju wersalskim cieszący się swobodą we własnych państwach lub złączeni w organizmy państwowe tego rodzaju jak Czechosłowacja, czy Jugosławia, oraz Ukraińcy i Białorusini, których większość znalazła się po pierwszej wojnie światowej pod panowaniem sowieckim.

Niezbyt dokładne wyobrażenie o tej części Europy ma mieszkaniec Europy zachodniej czy Stanów Zjednoczonych. W świadomości jego tkwi przede wszystkim fakt, że na tym właśnie obszarze rozpoczęły się obie wojny światowe, ta pierwsza w roku 1914, której ogniskiem zapalnym stało się Sarajewo i ta druga w 1939 roku, której ogniskiem miał być Gdańsk.

Lecz co było istotną przyczyną obu światowych konfliktów? Czy rzekomo sprzeczne interesy kłótliwych małych narodów Międzymorza?

Nie.

Obie miały swą przyczynę w niemieckim imperializmie, który traktował opanowanie Intermarium jako warunek wstępny do podboju Europy i świata. Obie miały swą przyczynę w skrzyżowaniu się na Intermarium sprzecznych interesów imperializmów moskiewskiego i niemieckiego, których podział ziem Intermarium ani po Kongresie Wiedeńskim ani po pakcie Ribbentrop — Mołotow nie tylko nie nasycił, ale przeciwnie pchnął ku wojnie wzajemnej, gdy tylko zabrakło między obu imperializmami bariery Międzymorza.

Dziś 160.000.000 Europejczyków żyjących na Intermarium, znalazło się pod

pośrednim lub bezpośrednim panowaniem Rosji Sowieckiej.

Tych 160.000.000. to Europejczycy, którzy pozostali wierni cywilizacji zachodniej i byli jej puklerzem. To oni osłaniali Europę przed najazdami ze wschodu, wielki historii narodów bałkańskich to nieustanna walka ze wschodem, idącym na podbój Europy, walka, w której straty nieraz osiągały 50% stanu liczebnego tych narodów, to nad Wisłą w roku 1920 inny z narodów Międzymorza, Polacy, zdolali zatrzymać pochod bolszewizmu na Europę.

Im dłużej któryś z narodów Międzymorza pozostawał oderwany przemocą od zachodniego cywilizacyjnego pnia europejskiej wspólnoty, tym straszniejsze były w tym narodzie spustoszenia.

Wystarczy przypomnąć dolę ukraińskiego czy białoruskiego narodu, miliony Ukraińców czy Białorusinów przesiedlonych i miliony kości rozrzuconych od ziemi Franciszka Józefa do Amuru, wystarczy przypomnąć 1.500.000 obywateli polskich czy do 200.000 Białtów, deportowanych w czasie krótkiej — 21 miesięcznej pierwszej sowieckiej okupacji wschodnich ziem państwa polskiego i państw bałtyckich, aby uprzytomnić sobie los jaki czeka wszystkie narody Międzymorza pod sowieckim panowaniem.

Dziś narody Międzymorza nie mają możliwości mówienia w swym imieniu, bo chwycone w żelazne kleszcze sowieckiego reżimu mogą tylko posłusznie wykonywać wolę Moskwy i zadawać się pozorami swobód, które im Moskwa, dla omamiania opinii publicznej świata, pozostawia.

Czy los 160.000.000. ludzi wolnych przed wojną prowadzoną pod hasłami walki o wolność ma pokrywać głuche milczenie?

Narody Międzymorza przeszły przez okupację niemiecką. Niemcy nie przynieśli nikomu ratunku przed sowiecką eksterminacją. Przynieśli narodom Międzymorza tylko kolonialną eksploatację i

masową eksterminację wszystkich świadomych żywiołów. Narody Międzymorza przeszły przez jednoczące piekło cierpienia pod niemiecką okupacją, choć Niemcy dolożyli wszelkich starań, by nienawiść, którą byli otaczani zneutralizować przeciwstawiając np.: Polaków Ukraińcom a Serbów Chorwatom. Narody Międzymorza przechodzą obecnie przez jednoczące je wspólną niedolę piekła sowieckiej okupacji.

W morzu cierpienia i przeżytych doświadczeń wylania się jedyna konstruktywna Idea, mogąca zabezpieczyć na przyszłość byt narodom Międzymorza, a Europie i światu pokój — Idea bloku wszystkich wolnych państw narodów Międzymorza, złączonych sojuszem.

Niedawno wołała z Londynu odezwa Klubu Federalnego Europy Środkowo-Wschodniej do wszystkich ludzi dobrej woli o sprawiedliwość dla narodów Międzymorza.

Dzisiejsze sformułowanie daje wyraz najgłębszym pragnieniom wszystkich świadomych sił narodów Międzymorza.

Dziwi czytelnika tylko może dlaczego nie podpisali się pod nim odpowiedzialni politycy, przewodcy narodów Międzymorza, a jako podpis figuruje bezimienny komitet redakcyjny.

Niech świeży los 16 polskich przewodców, którzy nazwiska swe ujawnili za pośrednictwem rządów anglosaskich sowiekiemu rządowi i z jego przedstawicielami rozpoczęli rozmowy polityczne, będzie dla czytelnika odpowiedzią.

A jutro — wierzymy — pod ideą konferencji narodów Międzymorza podpiszą się nie poszczególni politycy, a całe narody.

Komitet redakcyjny.

### KARTA WOLNEGO MIĘDZYMORZA (INTERMARIUM)

1. Druga wojna światowa nie tylko nie przynosi wolności szeregowi narodów, które nie uzyskały jej w wyniku wojny pierwszej, ale nadto pozbawia niepodległości wiele państw i oddaje przez to w niewolę nowe miliony jednostek.

W szczególności, poza greckim, wszystkie narody zamieszkujące Międzymorze bałtycko-czarnomorsko-egaejsko-adriatyckie zostają w jej wyniku skazane na zamianę niewoli hitlerowskiej na bolszewicką.

Większość z nich po dwudziestu latach

pokoju w Europie znowu padła ofiarą dwu wielkich kontynentalnych imperializmów, reprezentujących jednocześnie systemy totalne. Po strasznych cierpieniach pod okupacją państw osi i pod okupacją sowiecką, wszystkie narody Międzymorza są obecnie zagrożone niebezpieczeństwem bezpośredniej, siłą narzuconej sowiektyzacji. Niektóre z nich już się znalazły pod pełną sowiecką tyranią.

2. Związek sowiecki posługując się bolszewizmem i organizacjami terrorystycznymi (w rodzaju np.: oddziałów TITA) dla realizacji swych imperialistycznych planów, sięgających już dziś znacznie dalej, niż dążenia imperialne carów rosyjskich, dążąc do kolejnego rozkładu cywilizacji zachodniej przez narzucenie panowania własnego systemu totalistycznego zagraża narodom Międzymorza fizyczną ich likwidacją, gotuje im los jeszcze straszniejszy, niż doła np.: ukraińskiego, czy gruzińskiego narodu.

Z drugiej zresztą strony z kolei całe imperium sowieckie jest narzędziem w ręku grupy ludzi dążących do światowego bolszewizmu i posługujących się dla tego celu nie tylko tradycjami carskiego imperializmu, ale nawet pseudo-panslawizmem i pseudo-patriotyzmami.

Narody Międzymorza, które doświadczyły i przejrzały do głębi sowiecki świat bolszewicki, nazizm hitlerowski i faszyzm MUSSOLINIEGO, nie mogą zapomnieć o ich historycznej kolejności i wzajemnym związku tych trzech form jednego i tego samego błędu czasów współczesnych. Jest nim totalizm, który opiera się na dyktaturze absolutnej jednej partii, zaprzecza i niszczy cały porządek przyrodzony i boski, unicestwiając wszelką wolność jednostki, niszczy wszelki ślad demokracji i samostanowienia o sobie społeczeństw wolnych ludzi.

Dzieje ostatnich trzydziestu lat dają niezaprzeczalne świadectwo następującej prawdy historycznej: to bolszewizm rozpoczął potwora państwa totalitarnego ze wszystkimi jego barbarzyńskimi następstwami. Bolszewizm był przyczyną wszystkich odchyłań od metod demokratycznych, które to odchylenia częstokroć stawały się formą obrony przeciwko terrorystycznym metodom bolszewizmu. To od bolszewizmu sowieckiego nazizm hitlerowski i faszyzm MUSSOLINIEGO przejęły i na swój sposób udoskonaliły, naukowe metody zalegalizowanego terroru i

technikę niewolnictwa, opartą na wszystkim obejmującym systemie państwowym.

Przed totalizmem faszystowskim i hitlerowskim istniał totalizm sowiecki, najbardziej totalny ze wszystkich trzech — przyczyna upadku demokracji na kontynencie.

By zniszczyć plagę barbarzyństwa totalitarnego, nie wystarczy przeto rozbić jedynie faszyzm i hitleryzm, lecz trzeba również wyeliminować prototyp totalizmu: „totalizm bolszewicki”. Po tylu nadludzkiej cierpieniach Europa nie potrzebuje mętnych koncepcji negatywnych „antyfaszystu”, ani deklamacyj o dwuznacznej demokracji. Europa i cały świat potrzebują dziś po prostu wolności — wolności rzeczywistej, niezagrożonej, zabezpieczonej w nowej duchowej i politycznej rzeczywistości powojennej, opartej na zasadach prawdziwie moralnych i demokratycznych.

Niebezpieczeństwo bolszewicko-rosyjskie wymaga mobilizacji wszystkich sił do walki z bolszewizmem. Narody Międzymorza muszą uważać walkę z sowieckim bolszewizmem za swój obowiązek naczelny, będący logiczną konsekwencją obrony ich ideałów, religijnych, moralnych, narodowych i społecznych. Jest to obowiązek zarówno wobec własnych narodów, jak i wobec ludzkości. W tej walce narody Międzymorza znajdują sojuszników we wszystkich demokratycznych antytotalistycznych, antybolszewickich siłach.

3. Związek sowiecki znalazłszy się wbrew własnej ideologii, wbrew własnej woli i wbrew własnym planom politycznym w obozie alianckim — zniszczył jego ideową strukturę i jego moralne podstawy. Najlepszym tego świadectwem jest nie stosowanie, a nawet w wielu wypadkach gwałcenie przez obóz aliancki szczytnych zasad Karty Atlantycznej i jej przepisów prawnych. Bierność aliantów w sprawie inwazji i aneksji państw bałtyckich przez Rosję sowiecką, dyktat krymski w stosunku do Polski i Jugosławii — oto przykłady. To właśnie Rosja sowiecka stworzyła „fakt dokonany” sfer wpływów.

Sfery wpływów oddają cały świat i wszystkie dotychczas wolne narody nie pod autorytet opartej na prawie wspólnoty międzynarodowej, lecz pod dominację poszczególnych wielkich mocarstw w każdym wypadku, a w niewolę w wypadku sowieckim — są nie tylko sprzeczne z

prawem samostanowienia narodów, ale równocześnie stanowią też zarzewie przyszłych jeszcze straszniejszych, niż obecny — konfliktów światowych. W starciu się imperialnych interesów wielkich mocarstw dotychczas wolne narody, wbrew ich własnej woli i własnym żywotnym interesom, zostałyby zagrożone nową rzezią.

Koncepcja sfer wpływów i jej konsekwencje praktyczne muszą być przeto zwalczane przez wszystkie miłujące wolność i pokój narody, a w pierwszym rzędzie przez skazane na zagładę w sowieckiej sferze wpływów narody Międzymorza.

4. Zakończenie wojny obecnej politycznym kompromisem pomiędzy zachodnimi demokracjami i sowieckim wschodem, któryby oddał narody Międzymorza na łup sowieckiej — oznaczałoby likwidację Europy, jako bastionu cywilizacji zachodniej i demokracji. Jeżeli pozwoli się Związkowi sowieckiemu opanować Międzymorze, wtedy wolność i niepodległość pozostałej Europy zachodniej zostanie skazana na łaskę Związku sowieckiego. Totalizm sowiecki stanie się rzeczywistym panem całej Europy, która zostanie zgnieciona przy pierwszym uderzeniu nowego sowieckiego imperium, które przez opanowanie Międzymorza stanie się demograficznie i militarnie czynnikiem decydującym o losie całej Europy.

5. Koncepcji sfer wpływów i organizacji bezpieczeństwa światowego według wzoru z Dumbarton Oaks i Jaltę przeciwstawia się idea samostanowienia narodów i swobodnego ich łączenia się w większe związki w ramach organizacji światowej, opartej na zasadach prawdziwie demokratycznych.

Musi być podjęte hasło wolności dla wszystkich narodów Europy i świata, hasło wolnej Europy.

6. Aby umęczonym narodom Międzymorza zabezpieczyć raz zdobytą wolność i aby wzmocnić system ogólnego pokoju w Europie i w świecie, trzeba dążyć do powstania na terenie Międzymorza konfederacji, czyli związku państw złączonych sojuszem, w skład którego weszłyby, zgodnie z suwerenną wolą odnośnych narodów, wyrażoną w przyszłości w warunkach zupełnej swobody i demokracji, państwa narodów Międzymorza: Albańskiego, Białoruskiego, Bułgarskiego, Chorwackiego, Czeskiego, Estońskiego, Greckiego, Litewskiego, Łotewskiego, Ru-

muńskiego, Serbskiego, Słowackiego, Słowackiego, Ukraińskiego, Węgierskiego.

7. Wszystkie narody Międzymorza związane są wspólną historią. Jest ona na przestrzeni ostatnich wieków na Międzymorzu jednym pasmem walk narodów Międzymorza w obronie egzystencji i narodowego bytu przeciwko zaborczym sąsiadom. Zarówno rosyjski, jak niemiecki i austriacki imperializmy starały się zawsze rozkładać tendencje dośrodkowe na Międzymorzu, skłócać pomiędzy sobą poszczególne narody i poddawać je kolejno pod swe wpływy. Powstające na przestrzeni wieków związki narodów Międzymorza przynosiły tym narodom nie tylko zwiększone bezpieczeństwo, ale dawały łączącym się narodom wielkie korzyści moralne i kulturalne. Związki te zawsze jednak dotychczas grzeszyły zbyt ograniczonym zasięgiem, a właśnie narodowe

skupszczyzny, czy jedyne w Europie wypadku chłopskich serbskich dynastii królewskich.

Naród słoweński posiadał już w 8-mym stuleciu w państwie karyńckim przykład demokracji, usymbolizowany w słynnym obrzędzie intronizacji książąt karyńckich, o którym pisano, że nie ma sobie równych w świecie, itd.

Poza wspólnymi elementami religijnymi, moralnymi i demokratycznymi łączy wszystkie narody Międzymorza w dziedzinie kulturalnej jeszcze chłopski charakter ich społeczeństw.

Ważną, pozostającą na ziemiach Międzymorza skupiskiem od 50 do 80% ludności, stanowi źródło wartości kulturalnych, które jeszcze dotychczas nie było w pełni wykorzystane dla wzajemnego zbliżenia i współpracy.

Pogłębienie wzajemnej znajomości ws-

---

**KOMUNIKUJEMY, ŻE KOMITET ORGANIZACYJNY KLUBU FEDERALNEGO ŚRODKOWO-EUROPEJSKIEGO UKONSTYTUOWAŁ SIĘ W SKŁADZIE NASTĘPUJĄCYM: pp. WŁ. BĄCZKOWSKI, K. FABRYCZY, X. GLINKA, J. JEDYŃAK, J. JĘDRZEJEWICZ, W. KRZYSZTON, Z. MIŁOSZEWSKI, St. PSTROKOŃSKI.**

---

wewnątrz nich stawały się przyczyną słabości. W tych momentach historii, gdy germański i rosyjski imperializmy po skłóceniu narodów Międzymorza, wytworzeniu i wyzyskaniu przeciwieństw i dokonaniem w rezultacie podziału uzyskiwały wspólną na Międzymorzu granicę — stawała się ona zawsze zarzewiem konfliktu na skalę światową. Tak było w roku 1914, tak było w 1939 i 1941 roku.

Narody Międzymorza pomne na lekcje historii muszą uważać za swój obowiązek walkę ze wszelkimi przejawami szowinizmu narodowego, urabianie szacunku wzajemnego i wzajemnej znajomości dóbr kulturalnych poszczególnych narodów.

Historia uczy przeto, że zachowując suwerenność konieczną dla pełnego rozwoju wszystkich sił narodowych, państwa Międzymorza, powinny współdziałać ze sobą w aliansie i występować na zewnątrz jako jedna całość polityczna i obronna.

8. Wszystkie narody Międzymorza posiadają własne najstarsze i najpowszechniejsze w Europie tradycje demokratyczne, czego przykładem mogą być chociażby: korzystanie 12% obywateli polsko-litewskiej federacji z pełnych praw w czasach, gdy w Anglii korzystało z nich 1% ogółu ludności, lub tradycje serbskiej

polnooty socjalnej i kulturalnej, powinno stać się jedną z podstaw łączących konfederacje.

Narody Międzymorza wykazały w okresie 20 lat niepodległości pomiędzy\*obu wojnami światowymi ogromną prężność ekonomiczną, czego wspaniałe zagospodarowanie i wykorzystanie wybrzeża morskiego może być jednym z przykładów. Narody Międzymorza wykazały, szczególnie na przykładzie krajów bałtyckich, doskonały zmysł w rozwiązaniu kwestyj społecznych i szczyścić się mogą, czy to wynikami reformy rolnej, czy osiągnięciami w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Międzynarodowe Biuro Pracy zaliczało przed wojną np.: państwo jugosłowiańskie do najbardziej przodujących w dziedzinie prawodawstwa socjalnego.

W Słowenii, w całej Jugosławii, jak również w Czechosłowacji rolnictwo i rzemiosło rozwijały się w harmonii z postępem industrializacji, a pozostały oparte na szerokiej sieci kooperatyw, w których łączyli się dobrowolnie mali właściciele rolni i rzemieślnicy.

10. W momencie, gdy Związek Sowiecki w istocie posiadający najbardziej reakcyjny i najbardziej krzywdzący i wykorzystujący człowieka ustrój społeczny, usiłuje

rozpalić masy światowego proletariatu demagogicznymi hasłami społecznymi, same przez się nasuwają się, jako wspólne, następujące zasady przyszłego ustroju społecznego naszych państw Międzyno- rza, pozostawiając oczywiście każdemu narodowi decydowanie o formie własnego demokratycznego ustroju socjalnego:

a) dążenie do wyzwolenia człowieka z niewoli kapitału i maszyny przez popie- rzenie małego możliwie własnego i śred- niego warsztatu pracy;

b) dążenie do zagwarantowania każde- mu obywatelowi pracy;

c) oparcie ustroju rolnego na zdrowej, drobnej rentownej własności indywidual- nej tak, jak się ona rozwinęła w posz- czególnych krajach w wykonaniu reformy rolnej, przeprowadzonej w celu umocnie- nia i uniezależnienia drobnej własności chłopskiej z rozszerzeniem reformy rol- nej na obszary, na których nie została jeszcze wykonana;

d) uspołecznienie kluczowych gałęzi przemysłu i współdziół pracowników w zarządzie i zyskach z przedsiębiorstw.

W tym celu administracja publiczna po- winna przejąć kierownictwo tych gałęzi przemysłu, które zajmują pozycje mono- polistyczną i powinna kierować całym życiem ekonomicznym ku jego natural- nemu społecznemu celowi.

Państwo jednak nie powinno mieć mo- żliwości nadużywania władzy przez zam- ięcenie ekonomii społecznej w system kapitalistyczny oparty o biurokrację pań- stwową, tak jak uczyniły o totalitarne sy- stemy bolszewizmu, faszyzmu i narodo- wego socjalizmu. Struktura ekonomiczna winna służyć prawdziwej wolności czło- wieka i rozwojowi poszczególnych naro- dów, a nie imperialistycznym celom tota- litarnej dyktatury.

11. Zamierzona konfederacja państw Międzymorza powinna się oprzeć na na- stępujących zasadach, wyrażonych w u- mowach międzypaństwowych, konstytuc- jach państw wchodzących w skład konfe- deracji i w statucie konfederacji:

A. Konfederacja winna zapewnić sku- teczną współpracę państw skonfederowa- nych w następujących umówionych dzie- dzinach:

a) wspólnej polityki zagranicznej;

b) wspólnej obrony konfederacji i wszystkich państw, w jej skład wcho- dzących;

c) kierownictwa wspólnymi sprawami gospodarczymi;

d) upowszechnienia oświaty i troski o wymianę dóbr kulturalnych pomiędzy skonfederowanymi narodami.

B. W tym celu statut konfederacji wi- nien co najmniej przewidywać jako jedno z możliwych rozwiązań wzięte przykłado- wo następujące instytucje:

a) dla koordynacji polityki zagranicz- nej — radę konfederacji, złożoną z rów- nej liczby przedstawicieli wszystkich skonfederowanych państw;

b) dla koordynowania administracji w ustalonych dziedzinach współpracy: ko- mitet wykonawczy konfederacji, któryby kierował powołanymi wspólnymi insty- tucjami np: instytutami współpracy kul- turalnej, ekonomicznej itp;

c) dla koordynowania prawodawstwa: unię międzyparlamentarną, złożoną z de- legacji parlamentu państw skonfede- rowanych, powołaną dla prac ustawodaw- czych i inicjatywy ustawodawczej w ustalonych dziedzinach współpracy. Pro- jekty i ustawy przyjęte przez unię mię- dzyparlamentarną wymagałyby ich uch- walenia w przepisany trybie przez par- lamente państw skonfederowanych.

C. Ustroje polityczne wszystkich pań- stw wchodzących w skład konfederacji, winny gwarantować poszanowanie praw jednostki. Konstytucje państw skonfede- rowanych powinny zabezpieczać wolność myśli, swobodę religijnego kultu, swobo- dę przekonań politycznych, wolność sło- wa, prawo swobodnego zrzeszenia się.

D. Wspólna obrona konfederacji, opar- ta na zobowiązaniu do natychmiastowego przystąpienia do wojny całej konfederacji w razie, gdy jedno lub więcej państw w jej skład wchodzących zostanie zaatako- wane, powinna obejmować jednolite kie- rownictwo całości spraw obrony konfe- deracji, zapewnione przez:

a) permanentną instytucję, utworzoną z delegacji sztabów generalnych państw skonfederowanych;

b) przygotowane wspólne naczelne dowództwo na wypadek wojny;

c) własne siły zbrojne państw skonfe- derowanych;

d) wspólną siłę zbrojną konfederacji, utworzoną z wojsk wszystkich państw skonfederowanych. Ta wspólna siła zb- rojna powinna objąć przede wszystkim wspólne lotnictwo i marynarkę, oparte na jednym planie rozbudowy i finansowa-



ne przez skarby wszystkich państw skonfederowanych. Wspólna siła zbrojna poza celami wojskowymi powinna służyć również szkołą patriotyzmu konfederacyjnego oraz wzajemnego poznania i zbliżenia narodów konfederacji.

E. Językiem urzędowym instytucji konfederacji, winny być wszystkie języki skonfederowanych narodów oraz język angielski lub francuski — jako wspólny.

12. Wszystkie istniejące kwestie sporne nie wykluczają pełnej współpracy w walce o niepodległość wszystkich narodów Międzymorza i o realizację idei konfederacji. Właśnie ta współpraca winna ułatwić rozwiązanie kwestii spornych.

Ziemie narodów Międzymorza, które po pierwszej wojnie światowej pozostały poza granicami poszczególnych państw, powinny powrócić do swych macierzy.

Dla rozwiązania kwestii przynależności ewentualnych terenów narodowościowo mieszanych i dla zabezpieczenia praw ewentualnych mniejszości wewnątrz poszczególnych państw skonfederowanych, tam, gdzie rozwiązanie terytorialne nie będzie możliwe, należy przyjąć zasadę zagwarantowania pełni praw dla wszystkich narodowości przez autonomię personalną (narodowościową) w dziedzinie kulturalnej i rozszerzonego samorządu na terenach narodowościowo mieszanych, do utworzenia odrębnych kantonów na terenach mieszanych łącznie.

13. Powstanie na Międzymorzu silnej konfederacji, pozbawionej dzięki swej strukturze, aspektów agresywności i imperializmu leży w interesie pokoju w Europie.

Konfederacja międzymorska jako zwią-

zek wolnych narodów, będzie dążyć usilnie do współpracy z innymi wolnymi narodami Europy. Konfederacja będzie miała naturalną tendencję do współpracy z obu mocarstwami anglosaskimi w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i społecznej.

Konfederacja międzymorska będzie tą, która położy kres imperializmowi germańskiemu na wschodzie i południu Europy, a oddzielając od siebie Niemcy i Rosję, przyniesie pokój i stabilizację stosunków w Europie.

Narody Międzymorza są po większej części narodami słowiańskimi, natomiast mają kulturę zachodnią i orientują się politycznie na zachód. Wolna i silna konfederacja na Międzymorzu jest przede wszystkim jedynym możliwym łącznikiem do stopniowego zbliżenia się rosyjskiego wschodu do cywilizacji europejskiej.

Narody Międzymorza dążyć będą również do ułożenia poprawnych i przyjaznych stosunków z narodem rosyjskim, gdy tylko wyrzeknie się on swych imperialistycznych dążeń.

W razie powstania ogólnoeuropejskiego organizmu federacyjnego, konfederacja niepodległych państw narodów Międzymorza będzie gotowym i pozytywnym wkładem do zorganizowania Europy jako jedności politycznej, gospodarczej i kulturalnej na zasadach dobrowolnej współpracy wszystkich jej wolnych narodów.

Komitet Redakcyjny „Intermarium“  
Wydawnictwa, poświęconego idei konfederacji i współpracy narodów Międzymorza Bałtycko-Czarnomorsko-Egejsko-Adriatyckiego.

## NOWE KSIĄŻKI

Ukazała się niedawno na tutejszym rynku „Literatura Polska“ prof. *Manfreda Kridla*. Książka płytka, skompilowana na kolanie, bez wartości naukowej. Książka zła i szkodliwa, jeśli chodzi o jej polityczną stronę. Poniżej zamieszczony list naszego młodego czytelnika daje jej głęboko słuszną odpawę. (Redakcja).

Polish Forces 271 M. E.

Romuald Wernik,

m.p. 22. XI. 45 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwolę sobie skreślić tych kilka

słów do Pana, a jeżeli można to do wszystkich czytelników pisma „Na Straży“. Jestem żołnierzem i uczniem. Ja, jak i wszyscy moi koledzy otaczamy głębokim kultem postać Pierwsze-

go Marszałka Polski jak i przeszłość naszej ojczyzny. I oto pewnego dnia na terenie naszej szkoły ukazało się dzieło Manfreda Kridla, po przeglądnięciu którego doznaliśmy głębokiego wstrząsu. W książce tej znaleźliśmy wiele słów, które „wiadro pomyj“ chlusnęły na to co dotychczas uważaliśmy za święte.

Książką tą jest „Literatura Polska“ — opracowana „na tle rozwoju kultury“, jak opiewa podtytuł, wydana nakładem wydawnictwa „Rój“ w New Yorku. Pomimo to, że mamy już zastrzeżenia co do poruszania polityki w książce naukowej i nie do tego przeznaczonej, poruszę tylko rzeczy moim zdaniem najważniejsze, pomijając nawet piękne słowa pod adresem zdrajcy Wł. Broniewskiego „prześladowanego przez Rządę Polskie“. Zatrzymam się na części zatytułowanej „W Polsce Odrodzonej (1918—1938 r.)“.

Otóż rozdział ten zawiera wiele ujemnych opinii o Marszałku Józefie Piłsudskim, oraz tak zwanych „rządach pomajowych“, oraz o ludziach kontynuujących ideę Wielkiego Marszałka. Błędy te są moim zdaniem b. karygodne, tymbardziej, że dzieło to, jak pisze autor „przeznaczone jest... dla Polaków amerykańskich“ i da takiemu Polakowi, źle zazwyczaj poinformowanemu o rzeczywistym stanie rzeczy, obraz nieprawdziwy.

Czegóż taki Polak z tej literatury się dowie? Cóż nas w tej literaturze dotknęło, Jakiż jest nasz pogląd na te „odkrycia naukowe“ pana Kridla?

Otóż dowiadujemy się, że: „wyprawą na Kijów w r. 1920, była niewątpliwie jednym z grubszych błędów“, że „Polska potrzebowała wówczas przede wszystkim pokoju i przynajmniej chwilowego porozumienia z Rosją“.

A więc p. Kridl uważa, że wojnę należało odłożyć do czasu, kiedy Rosja wzrosłaby w siłę uporała się z nieładem wewnętrznym, należało chwilowo uznać może linię Curzona, wierzył nawet w porozumienie z Ro-

sją? Dziwne, czyżby wojna niczego go nie nauczyła? O wyprawie Kijowskiej nie będę nawet pisał, bo teraz już niemal wszyscy uważają ją za najbardziej genialne pociągnięcie Marszałka. Ale czytamy dalej.

Piłsudski „nie ukrocił nawet zbrodniczych harców endencji, które doprowadziły do zabicia pierwszego Prezydenta... G. Narutowicza“. Tenże sam Piłsudski, który dopuścił do zamordowania Prezydenta, prowadzi „gorszącą walkę z Sejmem“, „nachodzi Sejm z gromadą uzbrojonych oficerów“, lży i terytoryzuje Marszałka Sejmu, bezprawnie aresztuje przywódców partii opozycyjnych. „To są tylko dwa fakty z powodzi bezprawii“ — pisze p. Kridl. „Parlamentaryzm stał się w Polsce tragiczną farsą“. „Farsa ta ukoronowana została uchwaleniem nowej Konstytucji w r. 1935, opartej na antydemokratycznych zasadach“. „Rządy w Polsce stały się półoficjalną dyktaturą Piłsudskiego... — dziwoląg... uniemożliwiający też szczerą i wydatną współpracę z demokracjami zachodu“.

A teraz dowiedzmy się kogo reprezentowali Piłsudski i „jego rządy“. „Oficerów, zależną od rządu biurokrację i garść bezkrytycznej inteligencji“.

Cóż nobią ci oficerowie?

Cieszą się „bezkarnością“, „napadają, sami uzbrojeni i w gromadzie, na bezbronne jednostki“. „Rozwiała się szybko piękna legenda Legionów: samego Piłsudskiego“. Tak myśli p. Kridl,

Ależ dalsze rewelacje. Piłsudski „nie był mężem stanu“, „przestał dbać o to, jaka to będzie niepodległość“, „unicestwił prawie zupełnie władzę prawodawczą“. „Nie miał żadnego programu społecznego“. A oto cytuję „policzek“ jaki zadał p. Kridl wszystkim Polakom. Zdaniem jego, wszystkie wskazania Marszałka ochrzcieliśmy „haniebną polszczyzną“, jako ideologię „państwowo-tworczą“.

Czytając dalej, dowiemy się czegoś więcej.

W sprawie Konstytucji 17 marca 1921 r. p. Kridl ma taki sam punkt widzenia jak komitet lubelski, — była ona, pisze autor „Literatury“, „najbardziej postępową w Europie“.

Czytajmy cóż robią po śmierci Piłsudskiego „jego synowie duchowi“? Izolują Polskę na terenie międzynarodowym, psują stosunki z Francją i Czechosłowacją, nie doprowadzają do porozumienia z Rosją, „zbliżają się“ do Niemiec, „którego najfatalniejszym objawem było zajęcie Cieszyna w momencie, kiedy Hitler zagrabił Czechosłowację“, „objawiają wyraźnie i bezceremonialnie tendencje faszystowskie“, prowadzą brutalną politykę dyskryminacji, zaprzeczają reformę rolną, wyniszczają ekonomicznie wieś. „Ale do tej listy, bynajmniej niekompletnej, dodać trzeba jeszcze ogromnie przynębiającą atmosferę ogólnopolityczną w Kraju, stan niepewności, nieufności społeczeństwa do rządu“, itd.

A jakież były nasze rządy?

Były „znienawidzonym reżymem“, bez „powagi moralnej“, złożonym z „figur“, „których enuncjacje i działalność mogły wywołać tylko uczucie wstydu i bezsilnego gniewu“.

Cóż Polacy, ładną mieliśmy Polskę, ładne rządy!

Wstydzimy się. Wstydzicie się synowie oficerów „napadających uzbrojeni i w gromadzie na bezbronne jednostki“, wstydzicie się synowie „biurokracji i garści bezkrytycznej inteligencji“, wstydzimy się wszyscy Polacy swojej przeszłości w czasie 20-lecia niepodległości.

Leć my młodzi nie wstydzimy się jej, naodwrot kochamy i jesteście dumni. Te słowa plugawe rzucone na rzeczy nam święte, uważamy za tendencyjne, bezpodstawne, złośliwe i niesprawiedliwe. Wstydzimy się tylko p. Kridla, że jest Polakiem i zapytujemy czy jeszcze nie wyjechał do „demokratycznej — sowieckiej Polski“. Ta-

kie jest nasze zdanie o „pomyjach“ p. Kridla, wylanych na Polskę, zdaje się jego też ojczyznę. Tym poglądem uważałem za słuszne podzielić się z Panem, Panie Redaktorze i z czytelnikami „Na Straży“. Chciałem jeszcze nadmienić, że powyżej cytowane „kwiatki“ z ogródką“ p. Kridla, wybrałem tylko z 6-ciu stron jego dzieła (od 515 do 520).

Pozostaje z szacunkiem  
R. Wernik.

\* \* \*

Stanisław Pstrokoński. Wspólnota Europejska.

Jerozolima 1945, stron 144.

Jest to już druga książka tego autora. (Pierwsza, p.t. „Podstawy Bezpieczeństwa Polski“ ukazała się również w Jerozolimie, w roku ubiegłym). Ta niewielka, ale bogata w treść książka zawiera oparty na poważnym przestudiowaniu politycznych, gospodarczych i ludnościowych zagadnień taki zarys powojennej organizacji Europy, jako całości, który by „zarówno Polsce jak i narodom podobnie zagrożonym zapewnił dobre warunki bytu w zupełnej harmonii z ogólną organizacją świata“.

Po wykazaniu, że obecny stan spraw europejskich, oparty na umowach w Terheranie i Jalcie utrzymać się na stałe nie może, autor stwierdza, że mamy dziś do czynienia z czterema „całościami“ o ostro zarysowanych granicach. Są nimi Europa, Ameryka, Wspólnota Brytyjska oraz Eurazjatycka Rosja, odgraniczona od właściwej Europy pasem przebiegającym przez ziemie ukraińskie i białoruskie, które przez długie stulecia znajdowały się pod wpływami polskimi, aby przy końcu XVIII stulecia dostać się pod panowanie moskiewskie. Idealną linią graniczną, byłaby tu linia Odesa — Narwa. Ta właściwa Europa, mimo różnic etnicznych i gospodarczych, jakie między jej ludami istnieją, jest za mała, aby można było ją dzielić, jak również, aby na niej szukać równowagi wojennych sił świata, co stanowiło tradycję polityki angielskiej aż do ostatnich czasów. „Trzeba ją (Europę) całą wygrać w obecnej wojnie, albo całą ją przegrać teraz, lub w wojnie następnej“.

Autor rozróżnia we wspólnocie europejskiej trzy obszary, zespół romański z

Francją na czele, obszar wschodni między morza na czele z Polska i Niemcy jako obszar kierowany. Organizacja tej trzy-obszarowej wspólnoty winna być, zdaniem autora, dość luźna, obejmując tylko te dziedziny życia, które są istotne ze względu na cel związku i przez to wymagałyby utworzenia dla siebie specjalnych organów. W pierwszej mierze wysuwają się tu zagadnienia obrony i gospodarki, zorganizowane na wzór ministerstw, podczas gdy inne sprawy mogłyby być załatwiane w analogiczny sposób jak to robiły przedwojenna unia Pocztowa, lub Międzynarodowy Komitet Radiowy.

Na czele wspólnoty Autor widzi Radę Główną, jako czynnik reprezentujący zbiorową siłę kierowniczą, a więc trzy wyżej wydzielone obszary główne, następnie szlaby Rada Państw (byłoby ich dwadzieścia kilka) oraz Trybunał Rozjemczy.

„Celem uniknięcia nadmiernej centralizacji Wspólnota powinna mieć prawo decyzji tylko w nielicznych i wyraźnie wyszczególnionych sprawach. W innych sprawach będzie tylko pośredniczyć i ułatwiać porozumienie między zainteresowanymi członkami. A do jeszcze innych nie powinna się w ogóle wtrącać“.

Ze względu na niebezpieczeństwo, idące zawsze od imperialistycznej Rosji, obszar wschodni, do którego wchodzi Polska, musiałby być zorganizowany w bardziej zwarty sposób, niż obszar romański. W koncepcji autora obszar Międzymorza obejmuje 15 państw, z ludnością wynoszącą około 160 milionów mieszkańców.

Po omówieniu historycznych prób scalenie obszaru międzymorskiego, z których koncepcja Jagiellońska była przemyślana w największej skali, autor zastanawia się nad ustrojem politycznym Związku Wschodniego i dochodzi do przekonania, że władzę naczelną Związku winien sprawować monarcha dziedziczny (funkcje reprezentacyjne i symboliczne) oraz kanclerz z gabinetem ministrów (władza wykonawcza). W tej ciekawej i oryginalnej koncepcji kanclerz byłby czymś w rodzaju prezydenta Stanów Zjednoczonych A.P., bez funkcji naczelnika państwa. Koncepcji tej jednak autor szerzej nie rozwija. Kanclerza wybierałoby na kilka lat cała ludność lub specjalny zespół o najwyższej klasie państwowej, a więc naczelnicy państw, ministrowie, parlamenty i. t. d.

Odpowiedzialność i usuwalność kanclerza powinny być uregulowane konstytucyjnie. Każde z państw związkowych powinno mieć, w ramach konstytucji związkowej taki ustrój, jaki by najlepiej odpowiadał potrzebom i tradycjom narodowym. W każdym razie Związek będzie musiał być tworem państwowym wybitnie demokratycznym,“ choćby dlatego, że żaden z narodów Międzymorza nie ma takiej przewagi, aby mógł być dyktatorem. Polska jest dość silna, aby przewodniczyć zgromadzeniu, ale za słaba, aby narzucać swą wolę“.

Zagadnieniem istotnym wspólnoty Europejskiej jest ograniczenie przewagi Niemiec, któremu to zagadnieniu autor poświęca dłuższy wywód. W rezultacie autor sądzi, że należy sprowadzić niemiecki potencjał ludnościowy do wymiaru mniej więcej odpowiadającego możliwościom czterech największych państw europejskich z osobna, a więc Wielkiej Brytanii, Polski, Włoch i Francji, a więc zredukować ludność Niemiec o ca 20 milionów, co na dalszą metę uda się osiągnąć jedynie w drodze redukcji terytorialnej o około 100.000 km<sup>2</sup> przede wszystkim kosztem Prus).

W dalszym ciągu książki autor bada Wspólnotę Europejską pod względem gospodarczym, a więc jej produkcję w stosunku do produkcji świata, jej udział w handlu światowym, jej wewnętrzny układ stosunków gospodarczych, pojemność rynku środkowo-europejskiego i z tych wszystkich zestawień wyciąga wnioski, że „obecny podział okupacyjny Europy nie stwarza warunków stabilizacji ekonomicznej, a raczej zapowiada dalsze gwałtowne przesunięcia“ oraz że kapitał zachodnio-europejski winien we własnym interesie wyrównywać dysproporcje ekonomiczne, zachodzące między bogactwem Zachodu a ubogim, lecz ludnościowo prężnym wschodem Europy.

Ostatnią wreszcie część swej pracy autor poświęca sprawom ideologii politycznej i moralności międzynarodowej, które wobec niszczycielskiego charakteru obecnej wojny i potwornego działania bomby atomowej nabierają decydującego znaczenia. Autor wierzy, że „obecny katalizm nie może się zakończyć panowaniem niewolnictwa i amoralności“ i że należy „dążyć do dobra i harmonii w Europie i świecie“. Z tego widzenia Polska należy do świata kultury Zachodu i dla-

tego zawsze broniła się i broni przed za-  
lewem rosyjskim, który „zalamuje nasz  
pozwoj, podrywa podstawy naszego bytu  
i usiłuje zmusić Polaków, by całą swą  
energję i całą żywotność skierowali prze-  
ciw kulturze do której należą“. Wspólno-  
ta Europejska, więc i Związek Między-  
morski, winna być zbudowana na zasa-  
dach idei narodowej, solidarności społecz-  
nej i międzynarodowej.

W zakończeniu autor stwierdza, że obe-  
cnie wyrastają dwa supermocarstwa ro-  
syjskie i amerykańskie. „Są to dwa ży-  
wioty — żywiołami perswazja nie kieru-  
je“. A skoro tak, to stosunki między nimi  
będą następstwami w drodze wzajemnej  
presji. „Gdy zaś takie potęgi wchodzi na  
drogę wzajemnej presji — to zwykle tak  
było w historii, że rozstrzygała wojna.“

Można się nie zgadzać z poszczególny-

mi poglądami autora na te czy inne szcze-  
góły proponowanej przez niego Wspólno-  
ty. Sprawy te są tak trudne i skompliko-  
wane, dotyczą tak wielu arcyważnych za-  
gadnień politycznych, społecznych, gospo-  
darczych i narodowościowych, tak głębo-  
ko związane są z charakterem, historią i  
tradycjami poszczególnych ludów euro-  
pejskich, że to, co się w tej chwili da  
ustalić, stanowić może tylko pierwszy za-  
rys olbrzymiej koncepcji politycznej, de-  
cydującej dla dalszych losów świata i je-  
go kultury. W każdym razie Pstrokoński  
dał duży wkład w całość zagadnienia i  
niewątpliwie w publicystyce politycznej  
polskiej — i nie tylko polskiej — zajął  
bardzo poważne miejsce. Książka zasłu-  
guje na dokładne przeczytanie i przemyś-  
lenie.

J.J.

## PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Z pośród wielu różnych wydarzeń  
politycznych w ostatnim czasie na  
pierwsze miejsce wybijają się trzy, a  
mianowicie: szereg mów premiera i mi-  
nistra spraw zagranicznych Wielkiej  
Brytanii oraz prezydenta Stanów Zjed-  
noczonych na temat kontroli energii  
atomowej a w związku z tym i poli-  
tycznej organizacji świata, wybory w  
Europie Środkowo-Wschodniej i trze-  
cie: zaburzenia w Persji. Rozpatrzmy  
te trzy zagadnienia po kolei, wedle ich  
wagi i znaczenia.

Rozmowy Attlee—Truman dowiod-  
ły, że ani Wielka Brytania ani Stany  
Zjednoczone nie ufają w „szczerą“ za-  
miary Sowietów współpracy z innymi  
narodami; nie mogą więc dzielić się z  
nimi tajemnicą konstrukcji bomby ato-  
mowej. Do projektu utworzenia komi-  
sji międzynarodowej dla kontroli pro-  
dukcji broni atomowych należy pod-  
chodzić z wielką pobłażliwością, bo  
dziś jeszcze nikt nie wie jak ta kontrola  
przy zazdrosnym strzeżeniu przez pań-  
stwa swej suwerenności oraz przy izo-  
lacji Sowietów ma wyglądać. Pogląd  
Stanów Zjednoczonych na tę sprawę  
ujawnił się w wypowiedzi jednego z  
generałów, odpowiedzialnego za zbro-  
jenia atomowe. Oświadczył on, że Sta-

ny Zjednoczone muszą produkować na-  
dal bomby atomowe — nie wiadomo bo-  
wiem kiedy organizacja wszechświato-  
wa, kontrolująca tę produkcję zostanie  
powołana do życia.

Wypowiedzi Trumana, Attlee i Be-  
vina cechuje pełna świadomość niebez-  
pieczeństwa grożącego ludzkości. Dla  
uniknięcia tego niebezpieczeństwa ci  
trzej mężowie ogłaszają co raz to inne  
plany organizacji świata. Prezydent  
Truman powrócił do Karty Atlantyc-  
kiej, ogłaszając swoje dwanaście punk-  
tów, nie widać jednak jeszcze, żeby  
oprócz słów Ameryka i czynami ten  
powrót do zasad Karty zadokumento-  
wała. Anglia jest bardziej idealistyczna  
od Ameryki. Bevin, w ostatniej swojej  
mowie w Izbie Gmin, podczas dwu-  
dniowej debaty na tematy polityki  
zagranicznej poszedł bardzo daleko.  
Jasno i wyraźnie mówił o koniecz-  
ności powołania do życia parlamentu  
świata, złożonego z przedstawicieli  
wszystkich państw, wybranych w  
powszechnych wyborach narodowych.  
Idealizm Bevina, przy dzisiejszym  
układzie sił politycznych świata zdumie-  
wa swoim nieliczeniem się z rze-  
czywistością i brakiem metod włas-  
nych dla zrealizowania tego celu.

Stwierdzić jednak należy, że konieczność jak najściślejszej współpracy międzynarodowej dla uniknięcia przyszłej wojny atomowej rozumieją wszystkie narody na kuli ziemskiej oczywiście z wyjątkiem narodów więzionych w Unii Sowieckiej. Sowiety nie omieszkają już się wypowiedzieć w tej sprawie, oświadczając, że parlament światowy proponowany przez Bevina jest mrzonką, niemożliwą do urzeczywistnienia, jego istnienie bowiem ograniczałoby... suwerenność państw niepodległych!

Cel jest więc wiadomy i konieczność jego realizacji dobrze rozumiana przez większość narodów świata.

Jakimiż środkami rozporządza Zachód dla urzeczywistnienia tego celu? Polityką, informacją czyli dziś t. zw. propagandą, ekonomią i siłą zbrojną. Pierwszym jednak warunkiem nawet dla wszczęcia prac przygotowawczych jest konieczna współpraca *wszystkich* narodów. A jakżesz można mówić o niej serio, skoro cele Sowietów są zupełnie inne. Zaborczy imperjalizm sowiecki, jak to widzimy, dąży do zniszczenia kultury zachodniej i militarne opanowania świata. I wobec takiego stanowiska Sowietów, mówiących jednocześnie o pokoju świata i konieczności współpracy narodowej, polityka Zachodu, staje bezsilna. Nie stać ją na użycie dalszych środków. Informacja i presja ekonomiczna nie wywrą na Sowiety żadnego wpływu. Zmienić ich stanowisko może jedynie groźba użycia siły zbrojnej. Jeśli Zachód wykaże się wiarą w swój cel, to tej siły zbrojnej użyje. Ale na razie jego polityka próbuje idealistycznie przekonać Rosję o konieczności zmiany jej stanowiska, łudząc się, że to może nastąpi. Tymczasem każdy dzień jaki mija powiększa potencjał militarny Sowietów a więc konsekwentnie i groźbę przyszłej wojny atomowej.

Patrząc na to, co czyni obecnie dyplomacja amerykańska i opierając się na wypowiedziach prezydenta Tru-

mana musimy dojść do wniosku, że Stany Zjednoczone skupiły swe wysiłki na jednym bardzo bliskim celu, a mianowicie — powołaniu do życia jak najszybciej Organizacji Narodów Zjednoczonych zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych, uchwaloną w San Francisco. Nie będzie więc spotkań Wielkiej Trójki, przesądzającej apodyktycznie o losach całych narodów. Stany Zjednoczone dążą do rozgrywkę legalnej, na forum organizacji międzynarodowej. „Veto“ Rady Bezpieczeństwa nie ma szans długiego życia. Nie rozwiązuje bowiem żadnej spornej kwestii. Dlatego też możemy mieć nadzieję, że Amerykanie będą skłonni, do bardzo zdecydowanej walki w łonie samej organizacji narodów zjednoczonych, z użyciem siły łącznie. Zanim jednak dojdzie do zwołania pierwszej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych, wpierw wiele spraw spornych musi zostać uzgodnionych. Probę tę, ostatnią przed styczniem roku przyszłego — datą sesji — widzimy w podjęciu rozmów trzech ministrów w Moskwie.

### *Wybory w Europie Środkowo-Wschodniej.*

Wybory na Węgrzech i w Austrii przyniosły porażkę komunistom. Na Węgrzech spotkała komunistów niespodzianka. Partia drobnych posiadaczy ziemskich odniosła decydujące zwycięstwo, mimo zapewnień prosowieckich organizatorów o zwycięstwie komunistów. Patrząc na kampanię wyborczą na Węgrzech dostrzega się brak zorganizowanego terroru sowieckiego i w ogóle brak ludzi z góry przygotowanych do objęcia rządów. Być może, że Sowiety nie liczyły się z tak dalekim posunięciem się na zachód; wskazywałoby na to ich dyletanckie traktowanie właśnie Węgier. Z tego co się stało na Węgrzech można wywnioskować, że Sowiety będą zmuszone do potraktowania ich jako państwa politycznie niezależnego pod swoją okupacją wojskową.

Obecność wojsk angielskich i amerykańskich odgrywa poważną rolę w wyborach na terenie Europy Środkowo-Wschodniej. Gwarantują one poszanowanie prawa, strzegą porządku i zapobiegają oszustwom wyborczym. Najlepszy tego dowód mamy w Austrii, gdzie naród nie odpowiedział „spontanicznie” i z „entuzjazmem” na przyjazne oferty sowieckie zapewnienia mu opieki i pokoju modo russo. Komuniści, jak należało tego oczekiwać, przegrali w Austrii z kretesem, co zresztą powetowali już sobie wcześniej, rabując i wywożąc z tego kraju co tylko się dało. Wynik wyborów w Austrii winien być nauką dla tych wszystkich mądrych socjologów i polityków, którzy twierdzą, że Europa przechodzi wielki wstrząs polityczno-socjalny. Tradycje polityczne i religijne nie giną przez rok wrogiej okupacji i sześć lat wojny. Układ socjalny nie zmienia się dobrowolnie w zetknięciu ze straszną rzeczywistością sowiecką. Wręcz przeciwnie, ma wszelkie szanse wzmocnienia czynników zachowawczych o ileż, nawet w swych wadach, przewyższających sowieckie, choćby najbardziej „postępowe”. Austria wyszła z wyborów tradycyjnie chrześcijańska, dokumentując, że komunizm sowiecki jest jej najzupełniej wrogi a nawet wręcz nienawistny. Podobne dowody uzyskalibyśmy na całym Międzymorzu, gdyby narodom je zamieszkującym zapewniono wolność wyborów.

Ciekawą rolę odegrał w Austrii od czasu jej okupacji przez wojska trzech mocarstw aż do wyborów — kanclerz Renner. Wysunęły go na to stanowisko Sowiety i usilnie przez cały czas popierały. Renner swoim zachowaniem sprawiał wrażenie, że ta opieka i pomoc bardzo mu odpowiadają lecz jednocześnie starał się o jak najszybsze przeprowadzenie wyborów, przypuszczalnie przewidując ich wyniki. Trzeba przyznać, że Renner swoje niesłuchanie ciężkie zadanie wypełnił bardzo dobrze.

Zupełnie inaczej niż na Węgrzech i w Jugosławii sprawa przedstawia się w Bułgarii, Jugosławii i w Czechosłowacji. Te kraje, razem z Polską, państwami bałtyckimi i Rumunią, Stalin, na podstawie układów z Churchillem i Rooseveltem uważa niejako za wyłączną własność Rosji. Stąd też i metody w nich używane nie różnią się od sowieckich. Najpospolitszą z nich jest terror — środek w Rosji na wszystko uniwersalny, mający zapewnić i ułatwić „normalny rozwój” ekonomiczny i polityczny krajów zaprzędanych Sowiетom przez Zachód. Dlatego też wyniki „wyborów” w trzech wyżej wymienionych państwach nie są dla nikogo niespodzianką. Pewien umiar okazały Sowiety jeszcze w Czechosłowacji, gdzie zapewniły zwycięstwo komunistom jedynie nieznaczną większością głosów, choć wybory kandydatów na deputowanych odbyły się w sposób ultra demokratyczny, przez aklamację! Ten wynik wyborów w Czechosłowacji nie jest przypadkiem, komuniści nie mogli wygrać przygniatającą większością, bowiem Sowiety umieją ustępować w drobnych sprawach Zachodowi. Czechosłowacja jest uważana w Wielkiej Brytanii za najdemokratyczniejsze państwo Europy Środkowej.

Na głębokie współczucie i obronę zasługuje bratnia nam Jugosławia, która, poza Polską i Grecją, wycierpiała najwięcej pod okupacją niemiecką i jedyna oprócz Polski zdobyła się pod dowództwem bohaterskiego generała Draży Machajłowicza na długotrwałą zbrojny opór. Dzisiaj Jugosławia, podobnie jak Polska, przeżywa raz jeszcze straszny proces eksterminacji, o tyle bezwzględniejszy i potworniejszy, że prowadzony pod maską fałszywej przyjaźni Sowiетów i sentymentalnie-karygodnej aprobaty Zachodu. Ubolewać należy nad naiwnością członków brytyjskiej misji parlamentarnej, która pod przewodnictwem posła Zilliacusa, po pobycie w Jugosławii podczas wyborów, w

charakterze nie wiadomo jakim, powróciła do Wielkiej Brytanii wychwalając pod niebiosa demokrację titowską i potępiając opozycję.

„Republika“ jugosławińska, rozszczepiona na kilka autonomicznych państweczek, w których agenci komunistyczni podsycają antagonizmy rasowe między Słoweniami, Serbami i Chorwatami, wypowiedziała się „swobodnie“ przez parlament zjednoczony, t. zw. skupczyne, obalając monarchję i ofiarując jednocześnie królowi Piotrowi o 10.000 funtów więcej od jego dotychczasowych rocznych dochodów w zamian za milczenie i zaniechanie walki o wolność ojczyzny. Takie są oto tragiczne rezultaty coup d'état belgradzkiego z roku 1941 króla Piotra, który obalił wahającego się stryjaregenta i stanął w obronie wolności po stronie Wielkiej Brytanii.

### *Persja.*

W roku 1907, na mocy wzajemnego porozumienia między Wielką Brytanią a Rosją, obydwie mocarstwa postanowiły uszanować niepodległość i integralność Persji i niezwłocznie podzieliły jej obszar między siebie. Północ zajęła Rosja, południe Wielka Brytania—Prowincjom środkowym z Teheranom, obydwie mocarstwa pozostały względną swobodę. Taki stan rzeczy trwał do roku 1917. Rewolucja rosyjska doprowadziła w Persji do natychmiastowego starcia między nimi i przywrócenia niepodległości Persji ale do nowego rozbioru tego państwa doszło 24 lata później. W roku 1941 Sowiety i Wielka Brytania podzieliły Persję po raz drugi. Sowiety zajęły znowu prowincje północne, „zabezpieczając się“ w ten sposób od ataku Niemców przez Turcję na Baku, wojska brytyjskie wkroczyły do Persji południowej, dla ochrony pól naftowych. Dalszy ciąg wypadków jest dobrze znany. Utworzenie przez Sowiety partii Tudeh, terror, demonstracje, „demokratyczne“ odezwy, potę-

pianie „faszystów“ perskich, etc. doprowadziło w końcu do „wyborów“ w Azerbejdżanie do autonomicznego parlamentu i utworzenia „rządu“, żądającego w imieniu „ludu azerbejdżańskiego“ „wolności“ i „niepodległości“.

Wszystko odbywa się zgodnie z planem i poprzednio wypróbowanymi metodami sowieckimi. Reakcji, jak dotychczas nie ma na Zachodzie żadnej. Na noty, angielską i amerykańską proponujące wycofanie wojsk okupacyjnych do dnia 1-go stycznia 1946, Sowiety odpowiedziały odmownie, nie dając żadnego wyjaśnienia swego stanowiska. Termin wycofania wojsk, twierdzą co dzień Sowiety, upływa zgodnie z postanowieniami Wielkiej Trójki, dnia 2 marca 1946, to jest w sześć miesięcy po pokonaniu Niemiec i ich satelitów. Do tego czasu Sowiety muszą umocnić swoją pozycję w Azerbejdżanie tak dalece, ażeby móc zawrzeć z „niezależną republiką azerbejdżańską“ traktat wzajemnej pomocy, który zezwoli im na utrzymywanie wojsk w Azerbejdżanie i dalszą ekspansję w kierunku Zatoki Perskiej.

Wielka Brytania w obecnym kryzysie na terenie Persji zajmuje stanowisko bardzo słabe i wcale na zmianę się nie zanosi. Tak długo jak naród angielski jest ślepy, nie widząc grożącego niebezpieczeństwa, rząd na stanowczą zmianę polityki wobec Rosji nie może sobie pozwolić. Opinia publiczna Wielkiej Brytanii—nastawiana przez długie lata wojny prosowiecko przez Churchilla stanowi największą przeszkodę dla obecnego rządu w prowadzeniu efektywnej i świadomej realizacji swych celów polityki zagranicznej. Nie zwalnia to jednak wcale rządu od obowiązku przedstawienia opinii publicznej i ostrzegania jej przed konsekwencjami polityki appeasement w stosunku do Rosji. A tego rząd Wielkiej Brytanii jeszcze nie robi, łudząc siebie i naród możliwością współpracy z Sowietami. J. Z. K.